Nr. 27. We Lwowie środa dnia 18 stycznia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Prawdziwi bohaterowie z Portu Artura.

Lwów 17 stycznia.

Wychodząc ze stanowiska czysto ludzkiego, powitała Europa z radością wiadomość o kapitulacji Portu Artura. Spadł wreszcie z piersi jej ów gniotący ciężar, na wieść, że 2 tysiące z górą spiżowych potworów przestało w końcu siać śmierć i zniszczenie wśród walczących szeregów.

Blędną jednak blaski sławy generała Stoessla z każdym dniem wobec nadchodzących bliższych wiadomości o licznych „niedobitkach“, tych cieniach załogi, o ilości koni i zdobytych zapasach.

W oświetleniu takiem bohaterstwo generała Stoessla staje się nieco problematycznem, ponieważ nie bronił powierzonego mu stanowiska aż do ostatniego tchu; nie ma więc też powodu do sławiania go w rzędzie owych historycznych, rzeczywiście wielkich bohaterów.

Z chwilą rozpoczęcia oblężenia, załoga Portu Artura liczyła z górą 50.000 żołnierza. Po kapitulacji doniósł Nogi o wzięciu do niewoli 28.000 żołnierzy zdolnych do walki i 5 do 10 tysięcy ciężko rannych; dalej raport wspomina o 2.000 koni; o olbrzymich zapasach siana, mąki, ryżu, soli i 80.000 ton węgla. Przed kilku nareszcie dniami doniósł wódz japoński o znacznych zapasach amunicji, a to 83.000 granatów. Przedewszystkiem znaczne zapasy znaleziono w porcie Laoteszan.

Jeżeli więc weźmiemy na uwagę dwa najważniejsze czynniki, rozstrzygające kwestję czasu obrony oblężonej twierdzy, to znaczy, wyżywienie załogi i amunicje, względnie zapasy materjałów wybuchowych, to przyjąć musimy, jako pewnik, że Port Artura z tą „resztą“ załogi i przy takich zapasach żywności i amunicji powinien był bronić się jeszcze przynajmniej przez dwa miesiące. Przy takich bowiem zapasach mąki, ryżu, sucharów i koni, załoga mogła otrzymywać pożywienie złożone z zupy, mięsa i chleba. Piece piekarskie mogły dalej funkcjonować w miejscach, do których nie dochodziły pociski nieprzyjacielskie, w ostatecznym razie można było zaspokajać zapotrzebowanie pieczywa przy pomocy polowych pieców. A gdyby w końcu zabrakło amunicji — co obecnie nie miało jeszcze miejsca — pozostawały do walki na bliższą odległość bagnety i miny.

„Opuszczający twierdzę Rosjanie wyglądali względnie dobrze...“ — jak powiedziano w raporcie. — Załoga nie była więc skazaną na głód. Krótko mówiąc, załoga była dość liczną, by dalej bronić twierdzy, w rękach jej znajdowały się liczne forty, miała środki ku obronie, lecz żołnierz Stoessel dał przystęp uczuciom ludzkim i kapitulował. Podobnie jak Kuropatkin, który „tylko w Tokio chciał zawrzeć pokój“, a rozkazem do armji zapowiedział odsiecz oblężonej warowni, tak znowu generał Stoessel, który „aż do ostatniego człowieka i do ostatniego naboju“ przysiągł walczyć, okazał się bohaterem w słowach.

Prawdziwymi bohaterami z pod Portu Artura, to Japonczycy, którzy wyposażoną wszelkimi środkami technicznymi XX. wieku twierdzę zdobyli, dzięki bezprzykładnej pogardzie śmierci, energji i zdolnościom.

Przypomnijmy sobie wszystkie ich bohaterstwa od początku oblężenia: napady branderów, powtarzane bezskutecznie szturmy na zewnętrzne forty, zdobycie wzgórza 203 metrów i nieskończony szereg nadludzkich wysiłków.

Istotnym b o h a t e r e m z pod Portu Artura jest każdy Japończyk, który okazał się najlepszym i najzdolniejszym żołnierzem, bohaterem jest każdy podoficer i oficer aż do samego wodza, który dwa razy w życiu zdobył tę fortecę.

Drenowanie i drobne meljoracje.

Obok dotacji państwowego funduszu meljoracyjnego w sumie 4.000.000 kor. rocznie, przewiduje budżet państwowy w etacie ministerstwa rolnictwa corocznie znaczne kwoty na tzw. drobne meljoracje, któremi rozporządza ministerstwo rolnictwa. Kwoty te wynosiły wedle preliminarza państwowego na 1903 r. 1,042.000 kor., wedle preliminarza zaś w 1904 r. 1,157 000 kor. Z dotacji dyspozycyjnej na drobne meljoracje udziela ministerstwo rolnictwa zasiłków na osuszenia rowami i drenami, nawodnienia, regulację mniejszych potoków, lokalne regulacje rzek i zabudowania potoków górskich, żądając w Galicji równoczesnego subwencjonowaia tych robót z funduszu krajowego, podczas gdy w innych krajach, zwłaszcza alpejskich, subwencjonowanie z funduszów krajowych nie jest koniecznie wymagane.

Wysokość tych zasiłków wynosi w Galicji przy osuszeniach i regulacjach potoków $33^1/_3\%$ kosztów, przy zabudowaniach zaś potoków górskich 50% i w tym samym stosunku przyczynia się także fundusz krajowy do kosztów robót, które przeprowadza krajowe biuro meljoracyjne i sekcja samborska państwowego oddziału leśno-technicznego. Dopóki udział Galicji w dotacji dyspozycyjnej na drobne meljoracje wynosił kilka do 10 procent, ministerstwo rolnictwa przyznawało bez żadnych trudności zasiłki z tej dotacji w wysokości zasiłków krajowych. Gdy jednak wedle budżetu uchwalonego przez Sejm na r. 1904 wysokość tych zasiłków podwyższoną została do kwoty 196.111 koron, tak, iż łącznie z subwencją na biuro meljoracyjne w kwocie 16.000 kor. i utrzymanie inżyniera dla kultury torfowisk w kwocie 2000 kor. — udział Galicji w tegorocznej państwowej dotacji dyspozycyjnej na drobne meljoracje wynosiłby 214.111 kor., czyli około $18^1/_2\%$, zajęło ministerstwo rolnicfwa w roku 1904 odmienne w tej sprawie stanowisko i w kilku wypadkach zażądało wydania dla tego rodzaju robót osobnych ustaw krajowych, wedle których zasiki udzielaneby być miały nie z dotacji dyspozycyjnej, lecz z państwowego funduszu meljoracyjnego. Mianowicie zażądało ministerstwo rolnictwa przedłożenia Sejmowi osobnych projektów ustaw dla trzech mniejszych robót meljoracyjnych: drenowania gruntów włościańskich w gminie Albigowa powiatu łańcuckiego; dla ustalenia usuwisk górskich w gminach Młynne i Jaworzna powiatu limanowskiego, gdzie z powodu ulewnych deszczów w r. 1903 stoki górskie z domami w dół się usunęły; wreszcie dla zabudowania potoku Łopusznianki w gminie Łopuszna powiatu nowotarskiego.

Wszystkie te roboty nie nadają się do ustawodawczego traktowania, gdyż rozmiar ich jest tego rodzaju, że nawet jedna siła techniczna nie może być przy nich przez cały rok zajętą i wykonanie ich poruczone będzie dozorcom pod kontrolą inżyniera biura meljoracyjnego, względnie technika lasowego. Dla podobnych mniejszych robót nie żądało też dotychczas ministerstwo rolnictwa wydawania osobnych ustaw krajowych, lecz przyznawało zasiłki z dotacji dyspozycyjnej na drobne meljoracje i to w kwotach, odpowiadających wysokości zasiłków, żądanych na powyższe meljoracje.

Ponieważ przeważna część mniejszych robót meljoracyjnych w Galicji, a zwłaszcza zabudowań mniejszych potoków, wymaga rocznych zasiłków po kilka lub kilkanaście tysięcy koron, przeto decyzja ministerstwa rolnictwa, która odsyła tego rodzaju mniejsze roboty meljoracyjne do państwowego funduszu meljoracyjnego, mogłaby spowodować wykluczenie Galicji od korzystania z miljonowej przeszło dotacji dyspozycyjnej na drobne meljoracje. Wydział krajowy zwrócił się zatem do Namiestnictwa o wyjednanie zmiany decyzji ministerjalnej, a zarazem z prośbą do ministra dla Galicji dra Piętaka, o interwencję, aby ministerstwo rolnictwa przyznało zasiłki państwowe na powyższe roboty z dotacji dyspozycyjnej na drobne meljoracje i ażeby na przyszłość przyznawało z tej dotacji zasiłki w wysokości subwencyj krajowych rocznie uchwalanych przez sejm. Wydział krajowy przedstawił ministrowi Piętakowi, że żądanie ze strony ministerstwa wyjednania od sejmu uchwalenia ustaw nadeszło właśnie przy końcu ostatniej sesji sejmowej, zatem obecnie projektowane roboty musiałyby być na dłuższy czas odroczone, a tymczasem w Młynnem i Jaworznej łatwo mogą nastąpić katastrofy przez dalsze usuwanie się góry.

Dowcipne praktyki.

Z okazji uchwalenia na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej wniosku co do przystąpienia gminy do Związku przemysłowego we Lwowie, warto tu przytoczyć podaną przez *Kurjer Lwowski* charakterystykę tego Związku, który najmniej chyba zasługiwał na udzielony mu zasiłek.

Dziwne dzieją się u nas rzeczy, pisze *Kurjer Lwowski.* Od dłuższego czasu na porządku dziennym Rady miejskiej znajdowała się sprawa następująca: „Przystąpienie gminy do „Związku przemysłowego.“ Otóż wszyscy byli tego przekonania, że chodzi o „Związek przemysłowy“, utrzymujący między innemi Bazar krajowy, instytucję, cieszącą się zasłużonem uznaniem, które sobie zdobyła nie blagą i przesadną reklamą, lecz rzeczywistą i skuteczną pracą. Tymczasem dopiero podczas dyskusji nad wnioskiem referenta, proponującym przystąpienie gminy z wkładką roczną 400 kor. do „Centralnego Związku fabrycznego“, dowiedziała się Rada, że zaszła widoczna pomyłka, która w niewyjaśniony sposób powtarzała się kilkadziesiąt razy na autografowanych porządkach dziennych Rady miejskiej.

Dyskusja była bardzo ożywiona i przeważna część mowców wystąpiła przeciw przystąpieniu do „centralnego Związku fabrycznego", którego działalność poza reklamowaniem cukru przeworskiego okazała się bardzo problematyczną i napuszystą.

Główną działalnością „Centr. Związku fabrycznego" jest rozsyłanie komunikatów, które reklamują w pierwszym rzędzie sam Centr. Związek fabryczny i doszło do tego, że komunikaty te rzucają prawie wszystkie pisma do kosza... jako pozbawione wszelkiej informacyjnej wartości.

Centralny związek fabryczny założony został w pierwszym rzędzie w interesie fabrykantów i oni to powinni go utrzymywać a nie fundusz krajowy i gminny.

Charakterystycznem zresztą jest, że za subwencją przemawiali na Radzie miejskiej prawie sami członkowie Związku fabrycznego.

Dowiadujemy się, że rozmaici dygnitarze „Centralnego związku fabrycznego" pobierają pensje ministerjalne i dlatego byłoby śmiesznem, gdyby na to składać się miał grosz opodatkowanych... Zresztą, przy tej sposobności stwierdzić należy, że Centralny związek fabryczny i biuro Ligi przemysłowej dotychczasowem postępowaniem nie zjednały sobie zaufania publiczności i prasy, — która to jednozgodnie odmawia poparcia tym reklamiarzom własnej wielkości. Należy to z naciskiem zaznaczyć, wobec krążących a tendencyjnych plotek, że Centralny związek fabryczny i biuro ligi przemysłowej dysponują prasą. Jest to wymysłem, tak samo jak jest bajką, jakoby Centralny związek fabryczny lub liga przemysłowa płaciły kiedykolwiek pismom za umieszczanie reklam dla rozmaitych fabryk, przedsiębiorstw etc.

Jeżeli pisma dawniej umieszczały takie reklamy nadsyłane przez Związek fabryczny czy „biuro reklamy", to czyniły to zawsze bezinteresownie dla poparcia przemysłu fabrycznego i przyjmowały zapłatę tylko za ogłoszenia, umieszczane w dziale inseratowym. Jeżeli ktokolwiek kolportował pogłoskę, że dysponuje reklamą w pismach, to wprowadzał w błąd publiczność i wyzyskiwał ją.

Król ruski i jego zastępca przed sądem.

(Izba sądowa.)

Lwów 17 stycznia.

Drugi dzień rozprawy. Audytorjum przepełnione przeważnie ruską młodzieżą akademicką. Przewodniczący przesłuchuje świadków w dalszym ciągu.

Świadek Michał Hrynyk, były służący oskarżonego Wojczuka, na żądanie obrony niezaprzysiężony, zeznaje, że z mowy dra Trylowskiego na zgromadzeniu w Wojczukowej stodole słyszał tylko, że mówił on o rzezi żydów i Polaków w Kiszyniewie i o tem, że on, to jest dr. Trylowski był pierwej Polakiem, a teraz jest Rusinem. Mówił też, że będzie on królem ruskim, a Jacko Wojczuk jego zastępcą.

Do chaty Wojczuka schodzili się wieczorami ludzie, a on pouczał ich o Siczach. Mówił im, ze wójta, który sprzeciwia się Siczom, trzeba męczyć, aby skowyczał jak pies, a nawet zarznąć. Krawczyńskiego, który z żandarmami trzyma, trzeba zastrzelić z rewolweru, a co do żandarma Wałęgi, to trzeba go obstąpić kupą i odebrać mu karabin i pałasz. Słuchać macie, co wam każę — mówił Wojczuk — każę wam rznąć, rznijcie bić, bijcie. Na świecie sprawiedliwości niema, a żandarmi tylko żydom i Polakom służą Do cerkwi nie chodźcie — uczył Wojczuk — gdyż to oszukaństwo. Krzyż i łopata do wyrzucania gnoju z jednego robią się drzewa.

Nauk tych udzielał Wojczuk Siczownikom przez 30 nocy a może i więcej. Bywała wówczas u Wojczuka pełna chata ludzi, czytano książki i gazety przysłane przez dra Trylowskiego.

Na pytanie prokuratora i obrońców opowiada dalej świadek, że Jacko Wojczuk pouczał, że krzyż w cerkwi, to nic innego, jak mała łopata. Mówił dalej, że z Wiednia przywiózł dr. Trylowski od cesarza jakiś papier, w którym stało, że on będzie królem a Jacko Wojczuk zastępcą i Siczowcom, choćby Bóg wie co zrobili, nic się nie stanie. Wojczuk sprawić im obiecał żelazne toporki, którym jak machnie, to głowę rozłupie. Jak pójdziemy do miasta, to trząść się będzie, a żydzi i Polacy uciekać będą. Chruniom trzeba wypuszczać bebechy.

Świadek Mykita Kluczuk 22letni parobek z Borszczowa, był na zgromadzeniu Siczy, na którem dr Trylowski mówił, że to co było w Kiszyniewie, było „ne fajno".

Przewodniczący przedstawia świadkowi złożone przezeń w śledztwie zeznania, że dr. Trylowski mówił wówczas nie „ne fajno", ale: „wy kryminału się nie bójcie, w Kiszyniewie żydów wyrznęli i nic im się nie stało — a tak samo byłoby i z wami".

Świadek przyznaje, że dr. Trylowski mówił tak istotnie. Mówił też że wartoby i u nas zrobić to samo co w Kiszyniewie z panami i żydami, że cesarz niech zabierze sobie żydów i Polaków do swojego kraju. — Świadek chodził często wieczorami do domu Jacka Wojczuka, gdzie gospodarz pouczał ich, jak mają odbierać żandarmom karabiny, jak strejkować i jak bić obcych robotników. Mówił Wojczuk, że dr. Trylowski przywiózł z Wiednia od cesarza takie prawo, że nic im za to nie będzie i nikt im nie ma do rozkazu. Dr. Trylowski będzie królem a Jacko Wojczuk jego zastępcą. Mówił też Wojczuk, że dobrzeby było małymi nożykami poszturkać trochę żydów w Zabłotowie.

Świadek Marja Skrypnikowa, słyszała, że dr. Trylowski mówił na zgromadzeniu o rzezi w Kiszyniewie i że nic się nikomu za to nie stało.

Świadek Iwan Maksymiuk, zarobnik z Borszczowa, opowiada, że dr. Trylowski mówił, że w jakiemś mieście w Rosji, Rusini wyrznęli żydów i Polaków a ich samych padło mniej. Mówił dr. Trylowski, żeby nie bać się ani wójta, ani żandarmów, ale trzymać się kupy. Świadek odwołuje inne swoje zeznania, złożone w śledztwie, mocno dra Trylowskiego obciążające, a na pytania obrońców wyjaśnia, że składał je wówczas pod wpływem groźb żandarma Wałęgi. O Jacku Wojczuku twierdzi, że na zgromadzeniu na którem przemawiał dr. Trylowski, nie było go wcale, podczas gdy kilku świadków innych zeznało, że Wojczuk był przewodniczącym tego zgromadzenia.

Świadek Ostafi Huculak siostrzeniec oskarżonego Jacka Wojczuka, twierdzi, że u wuja był tylko na dwu zgromadzeniach siczowych. Odwiedzał wuja tylko w dzień, a raz tylko był u niego na poufnem zebraniu Siczy wieczorem, nie słyszał wówczas jednak, by wuj mówił co złego. Czy wieczorami ludzie do wuja się schodzili, nie wie. Na zgromadzeniu słuchał mowy dra Trylowskiego, nie słyszał jednak by dr. Trylowski mówił co o Kiszyniewie i wogóle wyklucza możliwość by o tem mówił,

Świadek Ostap Maksymczuk zeznaje, że dr. Trylowski mówił coś o Lachach. Cofa wreszcie zeznania swe obciążające dra Trylowskiego złożone w śledztwie, tłomacząc się brakiem pamięci.

W tem miejscu rozprawy oświadcza oskarżony dr. Trylowski, że Polaków nie nazywa nigdy Lachami, ale zawsze Polakami, o żydach zaś z zasady nigdy wobec chłopów nie mówi, a używa tylko terminu „lichwiarze".

Świadek Semen Rozwadowski słyszał, że dr. Trylowski mówił że ludzie wybili w Kiszyniewie żydów i Polaków i nic się im za to nie stało. U nas, gdyby ludzie trzymali się kupy, takżeby nic za to nie było.

Ciąg dalszy rozprawy dziś o 4 godzinie popołudniu.

Wojna Japonji z Rosją.

Polacy w Porcie Arthura.

Daily Telegraph ogłasza obszerną korespondencję telegraficzną z Czifu, przedstawiającą opowiadanie oficerów rosyjskich o szczegółach ośmiomiesięcznego oblężenia. Między innemi podali oni, że do garnizonu należało aż 10.000 Polaków, którzy spełniali swoje obowiązki sumiennie, nie okazując zbytniego zapału. Jeńcy polscy, równie zresztą jak Rosjanie, nie kryją swego zadowolenia, że skończyły się już ciężkie czasy obrony.

Dalej podaje *Daily Telegraph*, że pierwszy raport generała Nogi podaje liczby niedokładne co do załogi i jeńców. Z twierdzy wyszło tylko 9.000 rosyjskich żołnierzy, w tem 5.000 ranionych.

Garnizon liczył w sierpniu 38.000 ludzi. Zmarło ogółem 23.000 ludzi, z tego 10.000 w bitwach. Z 600 oficerów tylko połowa może służbę pełnić. Właściwym kierownikiem obrony był nie Stössel, ale Kondratienko, zabity na forcie Kikwaszan przy eksplozji miny.

Zatopione miljony.

Russkoje Słowo zestawia wartość statków rosyjskich, które zatonęły, zostały wysadzone, lub zatopione od początku wojny, aż do kapitulacji Portu Artura, a zatem przez okrągłe jedenaście miesięcy. Lista to długa — i kosztowna:

„Połtawa"	8,074.409	rubli
„Sebastopol"	8,074.409	„
„Pereswiet"	10,441.655	„
„Pobjeda"	10,100.000	„
„Retwizan"	10,695.518	„
„Petropawłowsk"	8,074.409	„
„Bojan"	6,900.689	„
„Pallada"	5,726.313	„
„Nowik"	3,049.312	„
„Bojarin"	3,394.024	„
„Wsiadnik"	406.000	„
„Hajdamaka"	406.000	„
„Dżigit"	1,335,703	„
„Rozbojnik"	1,335.703	„
„Zabijaka"	406.000	„
„Bobr"	650.277	„
„Giljak"	840.432	„
„Jenissej"	2,000.000	„
„Odważnyj"	863.851	„
„Gremjaszczyj"	1,250.000	„
„Angara"	2,566.846	„
„Kazań"	1,150.000	„
Razem	87,771.550	rubli

Do tego przybywa jeszcze uzbrojenie statków, obliczone na 5,762.936 rubli, razem z poprzednią sumą 93.534.486 rubli. Doliczywszy wartość torpedowców „Burakow", „Straszny j", „Roztropnyj", „Reszitelnyj" i „Stereguszczyj", oraz szereg zatopionych u wjazdu do portu parowców, bark, baggerów, żórawi itp. wartości 18 miljonów, wynika, że obrona Portu Artura w samych tylko statkach kosztowała Rosję około sto jedenaście miljonów rubli.

(Teleg. Dziennika Polskiego).

Z placu boju.

Londyn. Do *Daily Mail* donoszą z Tokio: Rosjanie ruszają z Mukdenu naprzód, zakładają forty i budują szańce nad rzeką Hun. Część kozaków Miszczenki wróciła z wyprawy i udała się na północ, o miejscu pobytu drugiej części dotychczas nie ma wiadomości.

Petersburg. Petersburska Agencja tel. donosi z Saszetun: Oddział kawalerji wrócił szczęśliwie ze swej wyprawy przeciw Japończykom. Rosjanie stracili 300 ludzi w zabitych i rannych. Rannych tu przywieziono. Wyprawa zrobiła na Japończykach wielkie wrażenie.

Z Portu Artura.

Port Artura. (Biuro Reutera). Wmaszerowanie Japończyków trwało 3 godziny. Długość kolumny wojska, które wmaszerowało, wynosiła 3 mile angielskie. W drodze odbyło się nabożeństwo za poległych Japończyków.

Japońskie łodzie podmorskie.

Londyn. Do *Morning Post* donoszą z Szangaju, że japońska flotyla łodzi podmorskich jest już gotowa.

Ruch pokojowy w Rosji.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi, że reprezentacja m. Kijowa przygotowuje petycję do cara z prośbą o zawarcie pokoju za każdą cenę. Petycja ta zbija twierdzenie, jakoby zawarcie pokoju teraz ubliżało w czemkolwiek Rosji. Wojna staje się coraz bardziej niepopularną, szczególnie z powodu podwyższenia podatków od tytoniu i napojów o 30%.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z klubów parlamentarnych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezes Koła polskiego hr. Dzieduszycki zwołał posiedzenie Koła polskiego na dzień 24 bm.

Poseł dr. Kathrein zwołał posiedzenie klubu centrum na 23 bm.

Międzynarodowy kongres prasy.

Bruksela. (Tel. wł.). Ks. Albert belgijski przyjął protektorat nad międzynarodowym kongresem prasy, który w r. b. odbyć sią ma w Leodjum.

Dymisja gabinetu Combesa.

Paryż. Prezydent gabinetu Combes, na dzisiejszej radzie gabinetowej objawi zamiar dymisjonowania. Jutro odbędzie się rada gabinetowa pod przewodnictwem Loubeta, na której Combes przedłoży formalnie dymisję całego gabinetu.

Pogłoska o dymisji Mirskiego.

Londyn. (Tel. wł.) Dziennikarz angielski, który przybył niedawno z Petersburga i widział się tam z ks. Mirskim, opowiada, iż w rozmowie z nim ks. Mirski potwierdził wiadomość, o mającej nastąpić jego dymisji. Ks. Mirski wygląda bardzo źle, w kilku miesiącach, odkąd objął spadek po Plehwem, z silnego, zdrowego mężczyzny, stał się człowiekiem zupełnie złamanym.

Sprawa Syvetona.

Bruksela. (Tel. wł.). Rewizja żelaznej kasy, którą Syveton posiadał w Antwerpji, trwała przeszło 4 godziny. Znaleziono w niej 10 pakietów rozmaitych dokumentów politycznych; z nich niektóre są bardzo ważne. Dalej znaleziono listy wyborcze, spisy subwencyj dla Ligi patrotycznej itd. Liga patrjotyczna zaprotestowała przeciw dokonaniu rewizji.

Strejki.

Petersburg. W warsztatach putyłowskich 12.000 robotników zastrejkowało. Wczoraj rano robotnicy zawiesili pracę i spokojnie opuścili fabrykę. Równocześnie przybyły oddziały policji, piechoty i kozaków. Dyrektor naprożno starał się nakłonić bastownikow do powrotu do pracy. Zażądali oni, aby dla uniknięcia zaburzeń natychmiast zebrali się delegaci robotników i zarządu, którym ma być zagwarantowane osobiste bezpieczeństwo; o tych naradach miał być spisany protokół, który ma służyć za podstawę do dalszych rokowań. Zastępcy robotników żądają, aby dni strejku były płacone według średniej skali wynagrodzeń, ażeby utworzono wspólną komisję, która ma rozstrzygnąć wszystkie kwestje sporne, wreszcie, aby zaprowadzono 8-godzinny czas pracy.

Podczas rokowań, odbytych onegdaj wieczorem, zjawili się także liczni socjaliści i oświadczyli się przeciw strejkowi, a za wysłaniem petycji wszystkich robotników do rządu, w której ma być postawione żądanie wolności zgromadzeń, prasy i słowa, jakoteż wydania nowego regulaminu pracy fabrycznej. Wnioski socjalistów jednak odrzucono. Na zgromadzeniu, które się odbyło wczoraj wieczorem uchwalili robotnicy warsztatów putyłowskich wysłać deputację do zarządu fabryki, a w razie nieprzyjęcia ich żądań do 3 dni, wystąpić zbrojnie. Ruch cały jednak nie ma charakteru rewolucyjnego i mowy podburzające pozostały bez wrażenia. Robotnicy oświadczyli, że nie dążą do zmiany porządku państwowego, a tylko do urzeczywistnienia sprawiedliwości ekonomicznej.

Essen. Odpowiedz Tow. górniczego, dana robotnikom, wskazuje na to, że liczba wypadków śmiertelnych w górnictwie się zmniejszyła. Żądaniu utworzenia wydziałów robotniczych odmawia się, ponieważ kontrakty robotnicze były zawierane z każdym robotnikiem z osobna. Żądania te dążą tylko do wzmocnienia socjalnej demokracji, a celem ostatecznym tej partji jest zburzenie ustroju państwowego.

Petersburg. (Tel. wł.) Minister Witte w jednym z dzienników moskiewskich ogłasza list otwarty do jakiegoś chłopa, który bezimiennie przysłał mu kilka listów, wykazując ogromne nadużycia administracji państwowej wobec włościan. Witte prosi owego chłopa o dalszą korespondencję, i wymienienie nazwiska, poręczając mu zupełną bezkarność.

Hakatysta może być złodziejem.

Posener Neueste Nachrichten opowiadają o następującym fakcie:

Skarbnik chodzieckiej kasy powiatowej, Brückner, popełnił kilkakrotnie sprzeniewierzenia. Cieszył się jednak życzliwością i protekcją nadburmistrza m. Piły, Wolffa, który, nie zwracając uwagi na recydywę, utrzymywał go na stanowisku. Wolff, żarliwy „patrjota“ pruski, cenił w Brücknerze takiegoż „patrjotę“, nienawidzącego wszystkiego, co polskie. Przemilczając defraudację podwładnego i zostawiając mu w rękach kasę, stał się w ten sposób współwinnym przeniewierstwa.

Brückner umarł, w kasie okazał się brak dość znacznej sumy. Na sejmiku powiatu chodzickiego przedstawiciele miast zażądali, by nadburmistrz pilski pokrył z własnych funduszów niedobór, ponieważ nie spełnił swego obowiązku, jako bezpośredni przełożony. Stwierdzono przytem, że Wolff prawnie odpowiada za ów niedobór.

Lecz oto w obronie Wolffa stanął hr. Koenigsmark, przyjaciel pp. Tiedemannów, Kennemannów i Hennemannów. Stanąwszy na gruncie „względów etycznych i praktycznych“ dowodził, że należy zaniechać skargi, albowiem nadburmistrz pilski położył wielkie zasługi wobec uciśnionej na kresach wschodnich niemczyzny. Gdy zaś dr. Dawidsohn, reprezentant m. Piły, zwrócił uwagę, że tego rodzaju „wyrozumiałość“ mogłaby wzburzyć opinję publiczną, hr. Koenigsmark, wierny obrońca tronu i ołtarza, zawołał:

— „Die oeffentliche Meinung ist mir Wurst!“

Hr. Koenigsmark kpi więc sobie z opinii publicznej i zasad uczciwości, gdy idzie o obronę męża, który zawsze był wrogiem Polaków, który przez jakiś czas należał nawet do zarządu „Ostmarkverein'u“.

Wojujący szowinizm pruski jest dla ludności polskiej źródłem ciągłych mąk i udręczeń. Wśród wysługujących mu się pachołków szerzy zgniliznę moralną.

KRONIKA.

Lwów 17 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota — 6° R. Pogoda.

Prawo publiczności nadał minister oświaty 3-kl. szk. ludowej męskiej fundacji hr. Hirscha w Bursztynie.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa postanowiła budowę 1-klasowej szkoły w Dobrzanach, w okręgu stryjskim i budowę 1-klasowej szkoły w Przyborowie w okręgu żywieckim, obie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

Uroczystość Jordanu, która w tym roku przypada na czwartek 19 bm. nie odbędzie się jak dotąd corocznie w cerkwi Wołoskiej, lecz w Preobrażeńskiej przy ulicy Krakowskiej, jako znacznie obszerniejszej. Tak przynajmniej donosi *Hałyczanin*.

Towarzystwo prawnicze lwowskie. Dnia 20 bm. odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ulica Kościuszki 18), o godzinie wpół do 7 wieczorem zebranie członków, na którem p. dr. Godzimir Małachowski wygłosi: „Uwagi o studjach rządowych do reformy administracji“.

Z uniwersytetu. Z Krakowa donoszą, iż senat Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił przedstawić ministerstwu oświaty kandydaturę dra Jana Piltza z Warszawy, na katedrę chorób nerwowych i umysłowych. Docent uniwersytetu wiedeńskiego dr. Henryk Halban, ma objąć taką samą katedrę we Lwowie.

Z teatru. Pani Wanda Siemaszkowa, której gościnne na naszej scenie występy, cieszą się olbrzymiem powodzeniem, wystąpi jeszcze dziś we wtorek w „Sobótkach“, we czwartek „W sieci“, w sobotę w „Ponad wodami“, a w niedzielę w „Warszawiance“. Wszystko to są popisowe role znakomitej artystki. Dla uzupełnienia niedzielnego wieczornego przedstawienia, dodaną będzie: „Terakoja“.

„Betleem polskie“ przedstawione znów będzie w niedzielę popołudniu.

Bilety na powyższe występy nabywać można codziennie w kasie teatralnej, w zwykłych godzinach, a zaś na „Betleem polskie“ od jutra, tj. środy, rozpocznie się sprzedaż biletów.

Wystawienie melodyjnej operetki Dellingera „Królowa cyganów“, przygotowują pp.: profesor Słomkowski i reżyser Lelewicz. Rolę tytułową odtworzy panna Miłowska.

Kondolencja. Czytelnia katolicka wysłała z powodu śmierci wielce zasłużonego ojczyźnie pracownika śp. Maksymiljana Jackowskiego, telegram kondolencyjny na ręce obecnego prezesa Kółek rolniczych w Poznaniu Józefa Chłapowskiego.

Tegoroczny bal medyków (6 lutego), który w roku ubiegłym obok tradycyjnego z świetności balu prasy zajął pierwsze miejsce w karnawale zapowiada się i w tym roku ze wszechmiar jaknajlepiej. Energiczny komitet dokłada wszelkich starań, aby bal ten postawić co do wierności na równi z dawnymi balami lekarskimi we Lwowie. Prowadzenia tańców podjął się jeden z najwybitniejszych aranżerów, znany z sal balowych i z powodzenia jakie na nich osięgał. Komitet balowy urzęduje od 20 stycznia codziennie od 12—1 i 6—7 przy ulicy Kopernika l. 3, I p. Komitet uprasza tych, którzy z braku dokładnego adresu nie otrzymali zaproszenia, aby zechcieli zgłosić się do lokalu komitetu w godzinach wyżej podanych.

Na dom akademicki. Czytelnia akademicka przeznacza pewną część (1/4) dochodu z tegorocznego balu na cele budowy Domu akademickiego. Myśl tak szlachetna winna znaleźć jak najżywsze poparcie w naszem społeczeństwie, zwłaszcza, że na wiosnę — jak wiadomo z zastrzeżeń p. Hassewicza — należy koniecznie rozpocząć budowę „Domu“, a szczupłość funduszów na ten cel zebranych, zdaje się odsuwać czas wykonania tego doniosłego przedsięwzięcia w przyszłość zbyt odległą. Gorącem pragnieniem i usiłowaniem wszystkich, pojmujących ważność tej sprawy, powinno być przyspieszenie jej urzeczywistnieniu. Można się spodziewać, że społeczeństwo, które tylekroć złożyło dowody pieczy o dobro i byt naszej młodzieży, poprze i obecnie jej w tym kierunku zabiegi i starania; można zarazem wyrazić życzenie, by i inne instytucje, zwłaszcza akademickie, urządzające w tym roku jakiekolwiek zabawy, poszły za przykładem Czytelni akademickiej, prawdziwie godnym naśladowania.

— **Kantyna na targowicy.** Na Gabryelówce przy nowej rzeźni urządzono dwie kantyny; jedną w samej rzeźni, która może prowadzić interesa przez wszystkie dni w tygodniu, a drugą na targowicy siana i słomy, poza obrębem rzeźni, gdzie targi odbywają się tylko we wtorek i w piątek. Pierwszą wydzierżawiono zbyt pospiesznie, pierwszemu lepszemu kandydatowi za czynszem rocznym 2.400 koron i to odrazu na lat trzy. Spostrzeżono złe skutki pośpiechu, ale za późno, już po kontrakcie. To też gdy druga kantyna była do objęcia, postąpiła gmina roztropniej, rozpisując licytację. Wynik był bardzo pomyślny, bo najwyższa oferta opiewa na 1600 koron; tę też magistrat i komisja rzeźniana przyjęły i z ubolewaniem spóźnionem kalkulują, iż jeśli na targowicy dzierżawa kantyny warta jest 1600 koron, to w rzeźni samej, o olbrzymim całotygodniowym ruchu powinna przynieść przynajmniej cztery razy ty le.

Kronika krakowska. (Telefonem) Na posiedzeniu komisji rady miejskiej, dla budowy dróg wodnych przedłożył wczoraj prof. Sikorski sprawozdanie o usytuowaniu portu pod Krakowem Dyskusja nad niem odbędzie się w piątek d. 20 bm.

Dziś odbyła się tu rozprawa karna przeciw Leonowi Wilczkowi, podurzędnikowi kolei Północnej, o zbrodnię sprzeniewierzenia. Drugi obwiniony, Władysław Baczyński, uciekł z Krakowa. Obaj zajęci byli przy kasie pakunkowej

na dworcu kolei Północnej w Krakowie i odbierali tam należytość od pakunków. Według wyniku dochodzeń, dopuszczali się oni nadużyć, fałszowali pokwitowania i w ten sposób wyrządzili kolei Północnej szkodę na kwotę 776 kor. Wilczek tłómaczył się na rozprawie, że nie miał zamiaru zatrzymać dla siebie brakującej kwoty, że to była tylko samowolna pożyczka. Trybunał uznał oskarżonego winnym i zasądził go na 1 miesiąc więzienia z postem co tydzień.

Z powodu mrozu zaszedł wypadek pęknięcia szyn pod Chrzanowem i Zabierzowem. Wypadku nie było, gdyż wczas spostrzeżono szkodę.

Z powodu katastrofy pod Hohenau, spóźniły się pociągi do Krakowa o 3 godziny.

Echa zaburzeń studenckich w Wiedniu. Podczas znanego szturmu, który przypuścili dnia 9 grudnia ubiegłego roku studenci wiedeńscy do kancelarji rektora tamtejszego uniwersytetu, przyczem drzwi wyważyli, pedelowie przytrzymali kilku studentów i zaprowadzili ich do rektoratu, celem stwierdzenia ich identyczności. Pomiędzy nimi znajdował się Rudolf Fundiok, słuchacz politechniki wiedeńskiej, przeciwko któremu z tego powodu wytoczył rektor politechniki śledztwo dyscyplinarne. Obecnie pojawiło się w politechnice ogłoszenie na czarnej tablicy, że Rudolf Fundiok został na zawsze relegowany z politechniki w Wiedniu.

Straty Niemców w Afryce. Według przedłożonego komisji budżetowej w parlamencie niemieckim sprawozdania o stratach niemieckich w walkach z Hererami, Niemcy do 10 stycznia br. stracili w zabitych 752 ludzi, rannych zaś jest 289 ludzi, razem 1041. Mianowicie zginęło: 54 oficerów, 263 podoficerów, 435 żołnierzy; ranionych jest: 35 oficerów, 101 podoficerów i 153 żołnierzy.

Dzielnice wschodnie w etacie pruskim na rok 1905. Na wzmocnienie funduszu dyspozycyjnego naczelnych prezesów w celu popierania i ustalenia niemczyzny na kresach wschodnich wyznaczono 750.000 mk. Na odwołalne dodatki do pensji urzędniczych (Ostmarkenzulage) w Księstwie Poznańskiem i w mieszanych pod względem języka powiatach Prus zachodnich 250.000 mk. Na popieranie kolonizacji w Prusach Wschodnich i na Pomorzu 2 miljony marek; nie chodzi tu o kolonizacją na rachunek państwowy, lecz o wspieranie prywatnych przedsiębiorstw kolonizacyjnych.

Za obrazę cesarza wytoczyła prokuratorja w Dortmundzie proces p. Czarneckiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi wychodzącego tamże *Dziennika Polskiego*. We wtorek, dnia 10 bm., odbył się termin w tej sprawie przed izbą karną. Obrazy cesarza dopatrzyła się prokuratorja w sprawozdaniu o procesie górnika p. Wieczorka z Bruchu, który w czerwcu na wiecu w Dortmundzie wypowiedział krytykę przeciwko osobie cesarza niemieckiego. W artykuje inkryminowanym powtórzono słowa, za które p. Wieczorka ukarano więzieniem. Na uniewinnienie swoje przytoczył p. Czarnecki: 1) że nie miał zamiaru obrażenia, 2) że odnośne rozprawy toczyły się publicznie. Oskarżony sądził więc, iż może czytelnikom swoim donieść o tem, co publiczność obecna na procesie słyszała. Prokurator był innego zdania i wniósł o 3 miesiące więzienia. Sąd przyszedł jednak do przekonania, że oskarżony nie miał zamiaru popełnienia czynu karygodnego i uwolnił go od winy i kary.

Mróz powodem rozpaczliwego kroku. Mieszkanka Radomia, panna Jadwiga C., córka urzędnika, wielka zwolenniczka sportu łyżwiarskiego, 3 b. m. udała się w towarzystwie brata na ślizgawkę. Ślizgając się zapamiętale 2 godziny, nie czuła nawet, że odmroziła sobie nos. Nagle w drodze powrotnej panna C. uczuła silny ból nosa i zaczęła nalegać na pospiech powrocie, a przybywszy do domu, pobiegła do kuchni i nalawszy do miski wody gorącej z samowaru, poczęła nos w niej moczyć. Oczywiście nos przybrał barwę sino-fioletową i zaczął puchnąć oraz psuć się. Wezwano lekarzy, którzy zająwszy się energicznie chorą, zapobiegli możliwej gangrenie, chora jednak została zeszpecona, straciła przytomność i ciężko zachorowała. Po 10 dniach leczenia nastąpiło polepszenie i chora zapragnęła zobaczyć swego narzeczonego pana K., który miał zaślubić pannę C. w przyszły wtorek. Nastąpiło spotkanie narzeczonych, które było nadzwyczaj smutne, z powodu okropnego oszpecenia twarzy panny C. Widząc swoją brzydotę nieszczęśliwa narzeczona zwróciła p. K. zaręczynowy pierścionek i słowo. Tegoż dnia ofiara mrozu udała się do swego pokoju, skąd po chwili usłyszano jęki. Matka wbiegłszy tam, zastała córkę na ziemi, wijącą się w boleściach, gdyż ta w przystępie rozpaczy, wypiła sporą dozę essencji octowej.

Paweł Doumer, nowy prezes francuskiej izby deputowanych, liczy obecnie 47 lat. Urodzony w Aurillac, wychowywał się w Paryżu i jako 14-letni chłopak wstąpił na naukę u rytownika. Jako uczeń i czeladnik, oddawał się gorliwie studjom naukowym i z czasem doszedł do stanowiska profesora w prowincjonalnych zakładach naukowych. Cierpienie gardła zmusiło go do zaniechania zawodu nauczycielskiego i poświęcił się dziennikarstwu. Już w r. 1888 wybrany został do Izby, gdzie niebawem odznaczył się jako referent w sprawach socjalnych. W roku 1896 powołany został jako minister skarbu do gabinetu Bourgeois, a w roku 1896 otrzymał urząd generalnego gubernatora Indo-Chin, który to urząd złożył w r. 1902, aby ponownie wstąpić do Izby deputowanych.

Ilu lekarzy żyje w monarchji? Na podstawie urzędowych źródeł wykazuje *Medizinal Schematismus*, że z końcem roku 1904 w krajach Przedlitawji przebywało 11.765 lekarzy, (w roku poprzednim było ich 11.689). Cyfra ta rozdziela się na poszczególne kraje w następujący sposób: Austrja dolna 3573 (3454); Austrja górna 391 (396); Salcburg 141 (133); Styrja 699 (692); Karyntja 153 (151); Kraina 107 (109); Pobrzeże 370 (352); Tyrol z Voralbergiem 577 (598); Czechy 2815 (2905); Morawy 952 (955); Szląsk 245 (240); Galicja 1446 (1413); Bukowina 152 (146); Dalmacja 144 (145); Bośnia i Hercegowina 123 (108). Na stolice przypadają następujące liczby: Wiedeń 2808 (2721); Linc 62 (63); Salzburg 47 (44); Grac 281 (274); Celowiec 41 (41); Lublana 41 (41); Tryjest 200 (188); Insbruk 73 (70); Praga 451 (580); Lwów 327 (312); Czerniowc 61 (60); Zadar 22 (20).

Katastrofa kolejowa. Wiedeń. (Tel.) Pociąg pospieszny kolei Północnej Berno-Wiedeń wykoleił się wczoraj w nocy koło Hohenau (w Austrji Dolnej) skutkiem pęknięcia szyn. 3 osoby zostały ciężko skaleczone, a 17 lekko.

Wiedeń. (Tel.) Dyrekcja kolei Północnej ogłasza o znanym już wypadku następujący komunikat: Z powodu złamania się szyny wykoleiła się lokomotywa i 4 osobowe wozy pospiesznego pociągu, który dnia 16 bm. o godzinie 8 wieczór odszedł z Berna. Wypadek zaszedł na szlaku Bernhardstal-Hohenau. Sześciu podróżnych jest ciężko, 17 lekko rannych. Z Lundenburga i Wiednia wyjechały natychmiast pociągi ratunkowe. Rannych, po opatrzeniu przez lekarzy, odwieziono osobnym pociągiem do Wiednia. Robotnicy pracują około usunięcia przeszkody.

Wiedeń. (Tel.) Podczas katastrofy kolejowej na kolei Północnej zostało rannych ciężko 6 osób, lekko zaś 18 Wypadek nastąpił przez to, że pękła szyna wskutek mrozu. W miejscu, gdzie nastąpiło pęknięcie szyny wiadukt kolejowy położony jest wysoko a szyny narażone na silne wiatry. Na szczęście wagony spadły na lewą stronę, gdyby bowiem były spadły na prawą, to byłaby mogła nastąpić druga katastrofa, gdyż bezpośrednio po tym wypadku przejeżdżał tamtędy pociąg pospieszny z Krakowa. Według zapewnień dyrekcji kolei państwowej, osobistej winy w tym wypadku nikt nie ponosi, jest to tylko *vis major*.

Mrozy w Anglji. Londyn. (Tel.). Anglja miała wczoraj najzimniejszy dzień od wielu lat. Ostatniej nocy nastąpiła nagła zmiana aury, po dotychczasowym silnym mrozie nastał ciepły deszcz. Wczoraj podczas silnej zawiei śnieżnej kilka okrętów wraz z załogami utonęło. Obawiają się, że straty w ludziach są znaczne.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 17 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień 19·54 do 19·56, pszenica na październik 17·18 do 17·20, żyto na kwiecień 15·36 do 15·38; na październik 14·00 do 14·02; owies na kwiecień 14·02 do 14·04; owies na październik 12·18 do 12·20; kukurydza na maj 14·82 do 14·84; rzepak na sierpień od 22·30 do 22·50. Oferty: mierne. Chęć kupna: spokojne. Usposobienie: spokojne. Pogoda: mróz.

— **Wiedeń** 17 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 681·25, Akcje węg. Zakł. kred. 797·—, Akcje Anglobanku 294·—, Akcje Unionbanku 559·—, Akcje Laenderbanku 464·50, Akcje Bankvereinu 561·25, Akcje Bodencredit 995·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 545·—, Akcje kolei państw. 652·—, Akcje kolei połud. 91·25, Kolei Elbethal 414·—, Akcje kolei Północnej 5520, Akcje kolei Czerniowieckiej 584·—, Akcje Alpiny 519·50, Akcje Rima Muranji 534·25, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2491, Akcje fabryki broni 533·—, Akcje tureckie tytoniowe 333·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1070·—, Oblig. węg. indemn. 98·10, Renta majowa 100·25, Austr. renta koron. 100·30, Węgierska renta kor. 98·80, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·30, 4 proc. listy Banku hipot. 98·80, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·40, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·35, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·60, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·70, Losy tureckie 135·—, Marki 117·50, Ruble 253·50.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.